

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilust. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-98

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

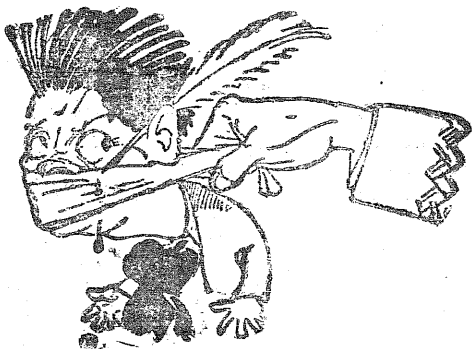
ROZWOJ

Poniedziałek 5-go października

Nr 272

103 Konfiskata „Rozwoju”

W dniu wczorajszym na skutek zarządzenia Starostwa Grodzkiego popełnione u nas 103 konfiskatę nr. 271 „Rozwoju” z dnia 4. X. za artykuł



wstępny p. t. „Reforma ustroju, czy większe podatki wzywający do składania ofiar na „Doraźną pomoc”.

Burza nad Mandzurją

SZANGHAJ 4 października—Prasa chińska twierdzi, że Japonia i rząd kantoński zawarli między sobą układ, na podstawie którego Japonia dostarcza rządowi kantońskiemu pieniądze i broń dla walki przeciwko Nankinowi.

Do Kantonu przybyli liczni japońscy do radcy wojskowi i techniczni i biorą czynny udział przeciwko Czang - Kai - Szekowi. Jako dowód istnienia porozumienia Japonji z Kantonem może służyć ten fakt, że w prowincjach południowych nie prowadzi się bojkotu towarów japońskich, gdy ten ostatni prowadzony jest w sposób najbardziej bezwzględny w prowincjach podległych Nankinowi. Zawierając przymierze z rządem kantońskim i popierając go Japończycy spodziewają się wzniecić wojnę domową celem zmuszenia Nankinu do zadośćuczynienia wszystkim żądaniam japońskim.

LONDYN 4 października — „Daily Herald” donosi z Mukden, iż były cesarz chiński Fuj, z otoczeniem udaje się w najbliższym czasie do Mandzurji gdzie stanie na czele jednej z republik północno-chińskich.

CZANG-CZUN 4 października. — Koszarzy w Pei-Szan i Czen-Ise leżące w pobliżu linii kolejowej Mukden — Hri-Lung zostały jakoby całkowicie zniszczone przez aeroplany

japońskie, które rzuciły wczoraj bomby na oddziały wojsk chińskich. Ofiarami bombardowania padło podobno 200 żołnierzy

Rezultaty lokajskiej polityki

Podatek od nieruchomości będzie podwyższony

WARSZAWA 4 X. Podatek od nieruchomości będzie podwyższony.

Do łaski marszałkowskiej wpłynął w dn. wczorajszym projekt noweli do rozprządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 marca 1928 r. o podatku od nieruchomości.

Według artykułu 1-go noweli obowiązująca dotąd stawka tego podatku w wysokości 6 procent ma być podwyższona z dniem 1-go stycznia 1932 r. do 10 procent.

Artykuł 2-gi noweli postanawia co następuje: „Nieruchomości, które przy wymiarze podatku opuszczono, lub które przy pierwot-

nym wymiarze niewłaściwie zwolniono od podatku, albo co do których wymiar wskutek później ujawnionych okoliczności okaże się za niski, powinny być pociągnięte do podatku dodatkowo za cały, czas ubiegły, lecz nie więcej, jak za okres 5 lat, bezpośrednio poprzedzający rok stwierdzenia tych okoliczności”.

POPIERAJCIE L. O. P. P

CASINO

Dziś i dni następnych

Najweselszy film sezonu!

KROL BULWAROW

W roli tytułowej: **Georges Milton**
Król piosenki paryskiej
Nad program: „MIŁKI w MEXYKU”
arcyzabawna groteska kreskowa.

Początek codziennie o godz. 4.30, w sob. i niedz. o 12-iej karty wstępu
passe-partout, prócz. reprezentacyjnych nieważne. aż do odwołania

Tam, gdzie matki zjadają własne dzieci.

Jedno z pism zagranicznych podaje wstrząsający obraz beznadziejnej sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie Chiny, obraz nadesłany przez pewnego Anglika, który jako ochotnik bierze udział w akcji ratunkowej, mającej na celu ratowanie nieszczęsnych ofiar powodzi od śmierci głodowej. Anglik ów pisze w sposób następujący.

Wiadomo, że monotonne spadanie kropel wody może doprowadzić ludzi do szaleństwa. Czemże wobec tego jest ów straszny, nieprzerwany poszum, z jakim olbrzymie masy wód pędzą bezustanku przed siebie, zalewając pola i lasy, ludzi i domy...

Niema istotnie możliwości zorientowania się w tem ciągnącym się jakby bez końca jednym wielkim morzu Akcja ratunkowa, którą tu i ówdzie organizuje się, napotyka na olbrzymie trudności. Łodzie ratunkowe na los szczęścia usiłują dotrzeć do baraków uciekinierów, aby dowieść im odrobinę bodaj żywności. Gdyby nawet jednak setki i tysiące takich łodzi chciało nieść pomoc to czemże może być ta cała akcja wobec faktu, że miliony ludzi zawodząc i krzycząc w niebogłosy, zębrzą o ratunek.

Tu na jakimś jednym słabym drzewie wiszą dziesiątki ludzi, którzy uciekli „na górę”, aby ratować się przed zalewem wód. I a da chwila wiatr drzewo nie wytrzyma tego siężaru i razem z nieszczęsnymi runie na ziemię i porwane będzie w wir wody.

Czasami zdarza się, że łódź ratunkowa odplywa od takiego drzewa, na którym nieszczęśliwi uciekinierzy zawieszani czekają na pomoc. Zanim jednak ratownicy przybędą pod drzewo, to podmulone napierającą bezlitośnie falą wód, pada i w tej samej chwili zółta, pełna mułu rzeka porywa swe ofiary...

Ogryzione kości jej dziecka

Na zalanej nawpół pletni bambusowej, która prawdopodobnie tworzyła przedtem dach wielkiej chaty, odkrywamy dwie kobiety.

Bez słowa dają się zabrać na naszą łódź. Jedna z kobiet ukrywa troskliwie pod pachą jakieś zawiniątko, które budzi w nas głuchą obawę.

Musimy bowiem uważać pilnie, na to aby uratowani przez nas ludzie nie mieli przy sobie czegoś, co mogłoby zawlec jakąś zaraźliwą chorobę do obozu, w którym znajdują przytułek wygnani przez powódź ze swych siedzib.

Na katagoryczne nasze wezwanie, błada kobieta otwiera bez wahania swe zawiniątko. Z przerażeniem widzimy w niem nawpół zjedzone resztki 3-letniego dziecka, z którego całości została tylko główka. Na reszcie tułowia widnieją miejsca, z których powycinano lub powygryzano mięso.

Mimo palącego słońca przenika nas zimny dreszcz. „To było moje dziecko” — oświadcza błada, wynędzniała kobieta — babka i ja przeżyliśmy tyle dni głodu, że nie było rady...

Nie kończy swego opowiadania. Słowa jej są już zbędne. Matka ta z głodu zjada własne dziecko.

Zaraza...

Tu i ówdzie przed oczyma naszymi pojawiają się wioski, które jakby cudownym sposobem ocalałe wysepki, sterczą z morza wód.

Gdy łódź naszą zbliża się do jednej z takich wysepki, to spostrzegamy z daleka mieszkańców jej, którzy żywo gestykulują w naszą stronę, dają znać że czekają pomocy. Ponieważ nie będzie można zabrać na łódź ich wszystkich, trzeba wybierać na los szczęście.

Nagle chińczyk, znajdujący się u steru naszej łodzi, wskazuje palcem z przerażeniem na całą górę zwłok, widniejącą u brzegu niej-

scowości do której się zbliżamy. Jedno spojrzenie wystarczy na zdanie sobie sprawy z grozy sytuacji.

Grenatowo-czarne twarze zmarłych i jakaś okropna woni, którą wiatr ku nam wieje, zdradzają zbyt wyraźnie przyczynę śmierci tych ludzi.

ZARAZA!

Straszną jest myśl, iż trzeba tych którzy pozostali jeszcze przy życiu pozostawić nadal swemu losowi. A jednak jeden jedyny chory, przywieziony do baraku może przynieść śmierć wszystkim innym.

Nie możemy się na to odważyć.

1500 ludzi wrzuconych do rzeki

W obozie uciekinierów jedno węzowisko nawpół odzianych wygłodniałych ludzi. Każde mu z nich można zaledwie ofiarować 1/100 ryżu zapasy bowiem są bardzo ograniczone. Prymitywne namioty zrobione naprędcie z trzcini bambusowych. Porozdzielane łachmany

służą do przykrywania zwłok zmarłych. Całe szeregi kluisów kopią nagwałt doły, aby móc grzebać codziennie niezliczonych zmarłych.

Srodków leczniczych brak niemal zupełnie. Komu nie pomoże sama natura ten umiera.

W ubiegłym tygodniu władze rządowe dały rozkaz wrzucenia do rzeki okragło 1500 ludzi, którzy znaleźli schronienie w jednym z baraków. Musiano skazać ich dobrowolnie na śmierć ponieważ wystąpiły wśród nich wypadki cholery i istniała obawa dalszego rozprzestrzeniania się tej strasznej choroby.

W innym znów obozie, do którego do wóz żywności był bardzo skąpy, wybuchła rewolucja przeciwko oddziałom policji. Podczas walki z policjantami padło 2.000 ludzi, mężczyzn, kobiet i — dzieci.

Na przestrzeni 30.000 km. kwadr. około 4 miliony domów leży w gruzach, 12 do 14 milionów ludzi utraciło dach nad głową i całe swoje mienie a conajmniej 3 miliony ludzi straciło życie. Oto cyfry, które dają jasny obraz strasznej katastrofy w Chinach.

Skarby mineralne Polski.

Z inicjatywy b. ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego, asygnowano większą sumę na poszukiwania soli potasowych w Polsce. Prowadzenie tego poważnego zadania poruszyło min. przemysłu i handlu specjalnej komisji, złożonej z delegatów parlamentu górniczo-hutniczego i Państwowego Instytutu Geologicznego.

Wynik wierceń, dokonanych niedaleko dworu

w Górze pod Inowrocławiem,

był niezwykle pomyślny. Wiercenie przebiło bowiem od 143 m., aż do 1,002 m. pionową prawie skałę o soli kamienną, przeważnie wielokryształiczną, o minimalnej zawartości gipsu, a więc wysokowartościowej z przeroskami soli magnezjowej.

Większe nagromadzenie soli magnezjowej stwierdzono w głębokości około 700 m. Rozbiór jakościowy wykazał w niej oprócz soli kamiennych wiele siarczanu magnezjowego i tylko ślady potasu i gipsu. Byłaby to więc również wysokowartościowa sól magnezjowa.

Sole magnezjowe mają jak wiadomo olbrzymie znaczenie lecznicze. Większe złoża soli potasowych mamy w Kaluszu i Stebniku. Poza tem posiada Polska bogate złoża soli potasowych, ciągnących się na znacznej przestrzeni według obliczeń znakomitych geologów od Kielc — Gór Świętokrzyskich.

aż po Szubin Bydgoszcz.

I te właśnie złoża winny być jak najpoważniej brane pod uwagę w rozbudowie naszego przemysłu potasowego. Poszukiwania na tych terenach prowadzone były już od dawna. Rozpoczęli je w okresie okupacji Niemcy, osiągając poważne rezultaty w wierceniach pod Szubinem, w Inowrocławiu, w Wapnie, w Górze, w ślad za temi wierceniami, w ostatnich czasach siłami polskimi i pod zarządkiem ministerstwa przemysłu i handlu.

wykonane serją wierceń

bardziej na południe na Kujawach — w Rządziej Woli, Kąkowej Woli, w okolicach Brześcia Kuj.

Otwory te, wykonane ostatnio, potwierdziły całkowicie obliczenia geologów, wszędzie dając bogate przekroje cennych soli potasowych o składzie identycznym z solami strassfurckiem. Tak więc, nasz pas wielkopolsko-Kujawski, pas, położony między Wisłą a Wartą, odegrać może tę samą rolę, co i pas terenu między Łabą a Wozera dla Nie-

miec

Pokłady naszych soli potasowych, według obliczeń geologów, są olbrzymie i stanowią one podstawę dla rozbudowy przemysłu potasowego na miarę wszechświatową, dając nam w warunkach terenowych przewagę nad kopalniami niemieckimi i złożami wszystkich innych państw.

Niebezpieczny kuferek.

Właściciel kawiarni na Grand Place w Brukseli dał znać urzędowi, że przed trzema dniami jakiś nieznanemu mu gość w kawiarni zostawił u niego kuferek, właściwie dużą paczkę cynową, bardzo ciężką i hermentycznie zamkniętą i od tej pory nie przyszedł i nie dał znać o niczem. Zaniedbując, a podejrzewający, że ciężka paczka zawierać może jakieś podejrzane rzeczy, otworzył ją i znalazł zawiniątko w różne zwoje, zawierające nieznane mu bliżej metale i jakieś przyrządy. Biegli, zawiadani przez urząd, orzekli, że jest to t. zw. sodjum metaliczne i różne inne przyrządy, służące do fabrykacji bomb wybuchowych lub t. zw. maszyn piekielnych. Wśród różnych przedmiotów znajduje się również przyrząd, mogący spowodować wybuch, nawet w razie, gdyby skrzynka hermetyczna napelniona była substancją wybuchową, znajdowała się pod wodą, lub zakopana była w ziemię. — Po dokładnem zbadaniu różnych wartości tajemniczego pudła, belgijski urząd policyjny przyszedł do przekonania, że paczka została ustawiona być musiała przez jakiegoś członka bandy terrorystycznej, urządzającej zamachy wybuchowe na linjach kolei żelaznych, jak w Niemczech, a niedawno w Bia-Torbagy na Węgrzech. Zawiadomiono niezwłocznie o tem węgierski urząd policyjny, który wydelegował biegłych do Brukseli, aby zbadali tajemniczą walizkę, która być może, posłużyła wskazówkę i ślad zbrodniarzy, którzy spowodowali straszną katastrofę pod Bia-Torbagy.

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

"Kochajcie życie!," głoszą członkowie Ligi Antysamobójczej

Plaga samobójstw szerząca się po świecie musiała wywołać mocny protest. Wyraził się on w Ameryce w utworzeniu Ligi Antysamobójczej i związku tych, co umieją żyć. Związek ten postanowił walczyć wszelkimi środkami z samobójstwem. Członkowie jego rozrzucają po miastach kartki z napisami o następującej treści:
„Kochajcie życie!
Nie wymagajcie od życia zbyt wiele.

Jeżeli chcesz być szczęśliwym, nie chcesz być szczęśliwszym od innych. To niemożliwe!

W życiu trzeba cierpieć. A jednak przyjemnie jest żyć. Hańbą jest ulegać biedzie. Należy zwalczać biedę za pomocą pracy.

Niech żyje życie!
Liga zamierza założyć szkołę życia gdzie zniechęceni będą nanowo nabierali ochoty do walki z przeciwnościami losu.

Naród, który nie zginie.

Ciekawe szczegóły o zachowaniu się Anglików, przebywających we Francji w chwili, gdy rząd angielski postanowił zawiesić wypłaty złotem, wskutek kursu funta szterlinga spadł nagle, podaje korespondent paryski „Berliner Tageblatta”.

Wprawdzie w poniedziałek, d. 14 bm., gdy ukazały się w dziennikach depesze o uchwale rządu angielskiego, zapanowała wśród rzesz turystów angielskich, przebywających we Francji, konsternacja, ale już we wtorek nastąpiło uspokojenie.

Zycie Anglików w Paryżu — pisze korespondent — zdawało się powracać na tory normalne. Tylko z teatrów i lokalów nocnych poznawali odrazu Anglicy, czuli bowiem, że nie wypada im bawić się w kraju obcym, gdy starą ich wyspę ogarnął smutek.

W środę dopiero nastąpiła znaczna zmiana. Nie było to jednak ani zdenerwowanie, ani też popłoch. Prosto Anglicy, jakby zmówieni, zaczęli nagle opuszczać Francję, powracając do ojczyzny.

Mowa, wygłoszona przez radio, przez kanclerza Skarbu Snowdena, wzywająca do oszczędności i do nie nabywania walut obcych, wymagała od nich powrotu do Anglii. I posłuchali tego wezwania.

Kraj gdzie mężczyźni nie pracują!

Wśród wielu plemion egzotycznych których życie tak bardzo różni się od zwyczajów europejskich, do najmniej znanych, a jedno szczególnie najciekawszych należy tak zwane plemię „Dziwici” zamieszkujące Azerbajdżan, czyli „Kraj Wiecznego Ognia”.

Leży on pomiędzy morzem Czarnym, a Kaspijskim odgraniczony na północy przez Rosję, na południu zaś przez Kaukaz.

Jassananie, zwani przez sąsiednie plemię na „Narodem Dziwici” żyją w ciemnej, skalistej dolinie, nie posiadającej specjalnej nazwy. Naród ten wyróżnia się przedewszystkiem tem, że mężczyźni nie pracują tam zupełnie, leżą tylko beczynnie przez cały dzień. Jedyne w wigilję Nowego Roku mężczyźni biorą broń swoich żon i udają się wtedy na polowanie.

Mężczyzna tego dziwnego plemienia skoro dokucza mu beczynność może iść na ryby. Rybołówstwo nie jest uważane tam za pracę zato prawdziwa praca uważana jest dla mężczyzny za „hańbę i bezprawie, za które nie ma przebaczenia”.

Praca wszelkiego rodzaju jest dostępna jedynie dla kobiet. Kobiety nie tylko chętnie godzą się na wykonywanie najcięższych zajęć ale zabraniają swym mężom pracy, wytykają palcami i wysmiewają mężczyznę który się czemś zajmuje. Każda kobieta zgodnie z tradycją jassanańską, uważa sobie za zniewagę jeżeli mąż jej pracuje.

Zdawało się, że dla każdego Anglika, czy to konserwatysty, czy też liberała, stało się punktem honoru posłuchanie kanclerza skarbu. Niema przytem szturmów do biur podróży. Rodziny angielskie stoją przed ich okienkami w długich szeregach spokojnie. Wszystkie pociągi i samoloty, dążące do Anglii, są przepelnione, hotele na Riwierze i pensjonaty paryskie opustoszały.

I znów — powiada dalej korespondent — można zauważyć jak spokojnie, bez zdenerwowania, zachowują się ci ludzie. — Niektórzy z nich stracili na funcie w ciągu dwu dni piątą część swego majątku i grożą im jeszcze większe straty, nie słycać jednak ani jednej skargi na Anglię, na rząd angielski, na Ramsaya Mac Donalda, albo na Snowdena.

„Nasze różnice poglądów załatwiamy w domu” — oświadczył rzemieślnik angielski, jak widac prawdziwie angielski gentleman, pewnemu dziennikarzowi, który chciał go wyciągnąć na słówka w biurze podróży.

Zapewne wrażenie „tak mocny, jak Bank angielski” nie będzie już tak często powtarzane jak dotychczas. Ale rozkaz dzieńny Nelsona przed bitwą pod Trafalgarem: „Anglija spodziewa się, że każdy spełni swój obowiązek” — nie stracił jak widac, dla Anglików jeszcze swego znaczenia.

Wbrew wschodniemu zwyczajowi — kobiety tamtejsze nie zasłaniają twarzy welonem. Noszą one sztylety i topory i są bardzo wojownicze więcej nawet niż mężczyźni innych plemion. Kobieta nosi broń, wybiera sama przyszłego męża i pierwsza przesi o jego rękę. Nie odstępuje mężowi żadnego ze swoich praw i — nawet niezawsze pozwala mu opuścić wioskę w której zamieszkuje.

Jeżeli kobieta chce rozejść się z mężem woła prosto dwóch sąsiadów i mówi do swego męża: „Odejdź odemnie po raz pierwszy, drugi i trzeci!” Wypowiedzenie tych słów wystarcza już za rozwód.

Kobiety jassanańskie uważają, że grzechem jest żyć z mężczyzną który im się już znudził.

Oryginalne to plemię, o obyczajach zupełnie odrębnych od obyczajów swych sąsiadów może stanowić wymarzony ideał wielu emancypantek które pragnęłyby objąć całkowitą władzę nad światem, z zupełnym wykluczeniem płci, niesłusznie według nich nazwanej płcią silną.

Sportowiec

Ojciec do synka, który właśnie zaczął chodzić do szkoły: Cóż dzisiaj było w klasie?

Synek zapalony sportowiec: Trenowaliśmy abecadło.

Zabójcza woń

W Afryce niedawno odkryto drzewo, którego kwiaty posiadają zapach śmiertelny. Jeżeli ktoś nieświadomy położyłby się na spoczynek w sąsiedztwie tego drzewa, następnego ranka ujrzałby jego zwłoki. Fakt, że woń niektórych kwiatów może przyprowadzić śmierć człowieka jest to dawno znany, a jeden z poetów niemieckich napisał nawet na ten temat bardzo piękną balladę p. t. „Zemsta kwiatów”. W tym wypadku jednak chodzi o co innego. Uczni słusznie przypuszczają, że jeżeli roślina zawiera tak silną substancję, której sama woń zabija, to substancja ta z pewnością mogłaby być wyzyskana przez człowieka dla jakichś jego celów. Może jako trucizna, może zaś jako lekarstwo dla chorego. W celu bliższego poznania owego drzewa, oraz właściwości zawartej w niem zabójczej substancji, wybrał się obecnie do Afryki uczony angielski, botanik Aleksander Cleve, na czele ekspedycji naukowej.

Pochodzenie

loteryjki

Jak opowiada Americo Scarlatti na łamach czasopisma „Minerwa”, powstanie loteryjki zawdzięczamy Genuńczykom.

Obywatele Genui, gdy stanowią ona jeszcze republiką, współzawodniczącą z Wenecją, mieli zwyczaj zakładać się o senatorów, którzy 2 razy rocznie wybierani byli przez losowanie na rozmaite urzędy. Rząd genuński, zwróciwszy w tem nowe źródło dochodów, postanowił zakłady te wziąć w swe ręce. Kartki więc z nazwiskami senatorów wrzucano do koła i dwa razy rocznie odbywało się ich ciągnięcie w logii pałacu dołów genuńskich.

Inne miasta włoskie poszły wnet za tym przykładem, zamiast jednak nazwisk wrzucano do koła numery, a ponieważ w Genui było dziewięćdziesięciu senatorów, liczba więc ta przyjęła się w loteryjach tego rodzaju.

Scarlatti podaje przytem, że nazwisko senatora Benedetta Gentile przez całe dziesięć lat nie było wyciągnięte ani razu z koła, co dowodzi, jak mało szans mają gracze, stawiający na pewną liczbę w loteryjce.

Mogila ulubionego pieska

Na Rue de Lille w Paryżu, w pobliżu wznoszącego się na tej ulicy gmachu ambasady niemieckiej, istnieje dom w czystym stylu Ludwika XV, przy którym znajduje się duży, piękny ogród.

Otóż, w ogrodzie tym współpracownik dziennika „Paris-Midi” odkrył rzecz ciekawą mianowicie, mogiłę ulubionego pieska Marii Antoniny.

Podczas gorących dni Wielkiej rewolucji francuskiej, małżonka Ludwika XVI, jakby przeczuwając tragiczny swój koniec, powierzyła ulubionego swego pieska, wabiącego się Kiki, niejkiej pani de Toursel. Pod opieką tej pani Kiki żył jeszcze przez czas pewien, wreszcie zdechl, a opiekunka jego pochowała psinę w powyżej wspomnianym ogrodzie, na mogile zaś kazała postawić kamień grobowy z odpowiednim napisem.

Kamień ten przetrwał na swem miejscu do dnia dzisiejszego.

Osiemnaście milionów wolt

(-) Trzech uczonych niemieckich Lange, Brach i Urban, postanowiło dokonać niebezpiecznego doświadczenia w celu uzyskania z powietrza w czasie burzy prądu elektrycznego o gigantycznym napięciu 18-cie milionów wolt.

W Szwajcarii, między górą Generoso i sąsiednim wierzchołkiem przetrzucili linę metalową, przechodzącą wewnątrz cylindrów z metalu galwanizowanego. Całe to urządzenie połączono z kabiną, gdzie znajdowały się przyrządy do mierzenia napięcia prądu.

Burza, którą uczeni wybrali dla swych doświadczeń była niezwykle sily. W pewnej chwili cała góra zatrzęsła się od potężnego huków, jasniejąc milionem łuków elektrycznych i najfantastyczniejszych światła. Po raz pierwszy wówczas zmierzono silę pioruna o napięciu osiemnastu milionów wolt.

Po stwierdzeniu tak potężnego napięcia, uczeni zaczęli się zastanawiać, jakby tę gigantyczną silę zużytkować, lecz dotąd jeszcze

nie doszli do żadnego konkretnego wniosku. Doświadczenia trwają bez przerwy. Jedno z nich np. polega na przemianie pierwiastków. Próbuje się, czy marzenie alchemików o zmianie nieszlachealnych metali na złoto nie da się zrealizować dzięki swej potędze. Między innymi wyłoniło się też zagadnienie uwolnienia energii atomowej, która jak wiadomo jest potężna, lecz jak dotychczas, niemożliwa do wydobycia.

Być może, iż w przyszłości silę pioruna odgrywać będzie wielką rolę w życiu ludzkim. Otrzymanie osiemnastu milionów wolt było zdarzeniem nielada. Dopiero przecięż kilka lat temu było wielkiem zwycięstwem nauki wydobycie iskry o napięciu 3,600,000 wolt. Potem w Instytucie Carnegi'ego w Waszyngtonie zbudowano maszynę na 5 milionów wolt. A wydobycie osiemnastu milionów — to kolosalny skok naprzód, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę wszystkie możliwości i perspektywy czynionych doświadczeń.

Osobliwy testament.

W Barcelonie umarł pewien bardzo stary człowiek, Bruno Humbert zostawiając spory majątek, oraz cztery córki.

Gdy otworzono testament, okazało się, iż bogacz zapisał cały majątek swym córkom, ale jedynie pod warunkiem, że w ciągu roku wyjdą za mąż.

Warunek okazał się niemożliwy, gdyż najstarsza córka miała w momencie śmierci ojca lat. 68, a najmłodsza córka liczyła sobie

59 wiosen

Córki były zdumione tem zastrzeżeniem ojca, gdyż doskonałe i harmonijne stosunki ze starszkiem bynajmniej nie wskazywały na to, jakoby miał im zrobić taką złośliwość.

Cóż się okazało przy bliższym badaniu testamentu?

Zmarły sporządził ostatnią wolę przed pół wiekiem, kiedy córki jego były młodziankami i przypuszczając, że umrze wcześniej,

11)

Zemsta

Niemiec

(Wyciąć i zachować)

— Nie. Dlaczego?

— Nic. Zapytałam tak sobie

Oliwia poszła do swojego wydziału. Ona i Hilda miały w swojej pieczy poleconą korespondencję, wyjmowały i księgowywały nadsyłane czeki od kupujących za zaliczeniem pocztowym i komunikowały zamówienia różnorodnym oddziałom.

Na biurku jej leżały trzy zapieczętowane worki i gonić z urzędu pocztowego czekał na pokwitowanie z odbieru ich. Oliwia porównała przedewszystkiem numery, przytwierdzone do pieczęci z numerami, wciągnęła do księgi odbiorczej, podanej jej przez chłopca, a potem podpisała pokwitowanie.

Hilda niewiedomo z jakiego powodu nie poszła za nią, była więc sama i nie czekając na koleżankę, wysypała zawartość pierwszego worka na swoje biurko, kiedy w oszklonych drzwiach, oddzielających biuro, ukazał się nagle o niezwykłej tej porze główny dyrektor domu handlowego Funsonby.

Był to okazały, barczysty, tegi mężczyzna, łysy z dużą brodą. Przyswoił on sobie pełen powagi i namaszczenia gest biskupa i pewien charakterystyczny ruch odchylania głowy w tył przy zadawaniu podwładnym pytań, jakgdyby chciał uniknąć z góry całej siły odpowiedzi.

Dyrektor stanął we drzwiach i wezwał Oliwję ruchem ręki, aby wyszła do niego, usłuchając więc natychmiast wezwania, nie przesuwając, co ją czeka.

— Miss Cresswell, — zaczął bez zad-

nych wstępów. — Żałuję, że nie widziałem pani zanim pani zdjęła palto i kapelusz. Proszę za mną do mojego biura.

— Idę, mr. White, odparła, nie rozumiejąc poco ją wzywają.

Poszedł naprzód majestatycznym swoim krokiem, trzymając końcem palców sznurek od pince-nez, jak człowiek, brzydzący się myczy trzymalby ją za ogonek i wprowadził Oliwję do swojego wykwiłtowego biura, o ścianach, wyłożonych tafelkami różanego drzewa.

— Proszę, niech pani siada, miss Cresswell, niech pani siada, — rzekł i sam zajął zwykle miejsce przy biurku, złożył ręce, przytykając wzajem do siebie końce swoich palców i podniósł oczy w górę, utkwivszy je w suficie, jakgdyby szukając tam natchnienia, a potem przyklął powieki.

— Cięży na mnie przykry obowiązek, miss Cresswell, — zaczął.

— Przykry obowiązek, mr. White? — za pytała, czując, że zamiera w niej serce.

Mr. White skinął poważnie głową.

— Zmuszony jestem uprzedzić panią, że biura domu handlowego Funsonby nie mają nadal potrzeby korzystania z usług pani.

Oliwia zerwała się z miejsca, patrząc na niego szeroko rozwartymi ze zdziwienia oczami.

— Nie mają potrzeby korzystania nadal z moich usług? — powtórzyła zwolna. — Czy to ma znaczyć, że panowie wymawiają mi posadę?

Skinął powtórnie głową na znak potakującej odpowiedzi.

— Zamiast wymówienia na miesiąc zgóry, dam pani czek na wypłaenie jej miesięcznej pensji, poza należną jeszcze częścią pensji tygodniowej.

— Ale z jakiej racji ta dymisja? Dlaczego? Z jakiego powodu?

Mr. White, który otworzył na chwilę oczy, aby przyjrzeć się efektowi, jaki wywarło na niej to uderzenie pioruna, przyklął je ponownie.

— Nie jest zwyczajem domu handlowego Funsonby tłumaczyć się przed urzędnikami z powodów zwalniania ich z zajmowanych u nas posad, — oświadczył tonem wyro-

Olbrzymi posąg Chrystusa

Ojciec św. własnoręcznym listem mianował kardynała arcybiskupa Rio de Janeiro de. legatem swoim na uroczystość inauguracji olbrzymiego posągu Chrystusa-Króla, wzniesionego na górze Corcovado. Posąg ten, dominujący nad miastem i zatoką Rio de Janeiro ufundowany jest przez naród brazylijski, jako wyraz gorącego przywiązania Brazylii do wiary katolickiej.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tego kolosalnego posągu odbędzie się w dniu 13-tym października, w rocznicę odkrycia Ameryki przez Kolumba.

Uporczywe zaparcia stielca, kataru grubej kiszki, zastój w kiszkiach, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy używaniu rano i wieczór po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Żądać w aptek,

chciał w ten sposób zachęcić je do małżeństwa.

Potem zapomniał widocznie o testamentie i nie zmienił kłopotliwego zastrzeżenia.

Panny Humbertówny wszczęły proces, mający na celu obalenie testamentu, ale w trakcie procesu najstarsza siostra Marja Angela porzuciła wspólny front i mimo swych lat 68, poślubiła 29 letniego młodzieńca.

Oburzone trzy siostry wystąpiły przeciw niej, za podstawę skargi biorąc fakt, iż osoba, zawierająca tego typu małżeństwo, musi być niespełna rozumu. Ale sąd okazał się nieugięty i bronił testamentu, oraz prawa „młodej małżonki” do spadku.

W Barcelonie mówią, że wobec tego i pozostałe trzy panny Humbert oglądają się za mężami.

czni.

— Niech pani wystarczy, że dotychczas byliśmy z niej zupełnie zadowoleni, jednakże z przyczyn, nad którymi nie mam zamiaru z panią dyskutować, musimy się wyrzec nadal jej usług.

Zamacilo jej się w głowie. Nie była w stanie zdać sobie sprawy z tego, co się stało. Przez pięć lat prasowała w jaknajbardziej sprzyjających warunkach w olbrzymim tem przedsiębiorstwie, gdzie otoczona była ludźmi, zachowującymi się wobec niej szczerze i przyjaźnie i gdzie praca, jaką gorliwie wykonywała, była najzupełniej zastosowana do jej upodobań i uzdolnień. Nie przyszłoby jej nigdy na myśl szukać innej. Uważała się, podobnie, jak wszyscy lepiej uposażeni urzędnicy, za stałego, nieodzownego członka obsługiwanego przez nią instytucji.

— Chce pan przez to powiedzieć, że po rzuceniu mam pracę niezwłocznie?

Mr. White ponownie skinął głową. Podsunął jej czek, który ona wzięła ze stołu i mechanicznie, silą nawyku, złożyła go starannie.

— I nie powie mi pan dlaczego?

Mr. White potrząsnął przecząco głową.

— Biura domu handlowego Funsonby nie robią nic bez poważnych przyczyn, — wygłosił uroczystość, czując, że cokolwiek zachodzi, musi on zewszę stać na straży interesów i dobrej sławy domu handlowego Funsonby i że bez względu na to kto ponosi winę przyczynę tego incydentu, nie może on w żadnym razie obciążać wszechświatowej sławy firmy wypłacającej z nużącą jednostajnością czterna stoprocentową dywidendę roczną niezlicznym swoim akcjonariuszom. — Brak nam dowodów namacalnych do przedsięwzięcia dalszych kroków w tej sprawie, poza temi, jakie zmuszeni byliśmy podjąć. Danych decydujących (zawifa, mętna ta dyplomacja oszłomila młodą dziewczynę do reszty). Dane te zostały nam przyrzeczone, dotychczas jednak nie posiadamy ich jeszcze w naszym ręku. Wszystko to wielce jest niemiłe, wielce nie miłe, — zakończył, potrząsając ze smutkiem głową.

Zagadkowa trucizna.

Wiedenskie dzienniki zajmują się ostatnio nader ciekawą sprawą kryminalną.

Przed tygodniem znaleziono barona Drasche, właściciela zamku Gleiss, nieżywego w jego sypialni. Do dzisiaj nie ustalono jeszcze, czy baron, należący do najbogatszych ludzi w Wiedniu, umarł śmiercią naturalną czy padł ofiarą otrucia. Drasche, lat 52, był od lat namiętnym morfinistą, a przed czterema laty, w związku z odkryciem gniazda homoseksualistów w Baden pod Wiedniem wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne. Sprawę zatuszowano, a skompromitowany baron zamieszkał na stałe w swoim zamku, gdzie oddał się bez opamiętania morfinomanji. Jego powiernikiem i sekretarzem był rzekomy rotmistrz Bildstein, odgrywający na zamku dziwną rolę. Bildstein opowiadał najzupełniej barona, dostarczał mu narkotyki, urządzał orgie na zamku i posiadał wszystkie tajemnice. Krytycznej nocy zgonu był Bildstein sam w towarzystwie barona i o godzinie 4 rano, tuż po śmierci denata, nie zawiadamiając o wypadku służ-

by, nie zwołując lekarza ani nie wzywając władz.

Istnieją pogłoski, że baron zapisał w testamentie znaczną sumę rotmistrzowi, do którego wiedział się jednak wielu szczegółów z jego ciemnej przeszłości, co napawało Bildsteina obawą, że gotów zmieni testament na jego niekorzyść. Rotmistrza aresztowano i poddano drobiazgowemu badaniu. Wypiera się on stanowczo jakiegokolwiek współdziałania w zbrodni. Cały zamek zmarłego został dokładnie przeszukany, przyczem natrafiono na dziwne rzeczy. W gabinecie barona znajdował się cały skład przeróżnych narkotyków i to nawet niektórych nieznanych zupełnie w Austrii. Znalaziono również olbrzymie zapasy kokainy i heroiny, a poza tym natrafiono na truciznę, najzupełniej nieznaną w kryminalistyce austriackiej. Władze sądowe i lekarskie ustaliły, że nieznaną ta trucizna posiada tak niezwykłą moc, że jeden jej rozpuszczony gram jest w stanie zabić 5000 ludzi!

Tajemna mowa rewolucji

Cała prasa angielska przyjęła z wielkim niepokojem wiadomość z Birmy, że tamtejsi krajowcy wrócili znowu, jak na znak umówiony, do starego zwyczaju tatuowania skóry. „Manchester Guardian” objaśnia, że należy to uważać za oznakę ponownego rozszerzania się pożaru rewolucji i chęci zrzucenia panowania angielskiego. Jak twierdzą wtajemniczeni, panuje wśród ludności birmańskiej przekonanie, że wycięty w skórę na ramieniu znak mistycznego ptaka chroni od kul angielskich. Wynika z tego, że Birmańczycy kul takich się spodziewają i że gotowi są na nie się narazić.

Zwalczanie powstania w Birmie nienależy do najłatwiejszych zadań dla armii angielskiej. — Wojska rządowe nie stają wówczas przeciw zorganizowanemu, jawnemu nieprzyjacielowi, lecz narażają się na ustawiczne napastki t. zw. „dacoit”, band, porzrzucanych po kraju, doskonale uzbrojonych, istniejących w Birmie już od szeregu lat, których w żaden sposób nie można ująć i ujarzmić. Birmańczycy są mistrzami w sztuce walki podjazdowej i w napażaniu wroga z zasadki, a dokładna znajomość dżungli ułatwia im prowadzenie walki. Ulubioną ich bronią są długie, zręcznie ukryte pale, których jeden silnie zastrzony koniec skierowują przeciw nieprzyjacielowi. Zadawane temi palami rany są

bardzo dotkliwe i bolesne, często nawet śmiertelne, gdyż Birmańczycy maczają zaostrzone końce w jadowitej cieczy.

Propaganda rewolucji w Birmie opiera się głównie na t. zw. „pongy”, walcącym za konie, którego rozkazy znajdują bezapelacyjny posłuch wśród ludności miejscowej, jako pochodzące od bogów. Do podsycenia oporu zrewoltowanych Birmańczyków przyczyniają się tajemnicze, od dłuższego czasu uporzędkowane szerzone wieści, że niedalekim jest czas, w którym Birma otrzyma własnego króla.

Rewolucjoniści ubrani są w rodzaj mundurów, przepasanych złotymi szarfami. Każdy z nich ma wytatuowany na ramieniu znak mitycznego ptaka, chroniącego przed kulami, oraz smoka „dragon”, od którego pochodzi ich nazwa „dragoni”.

Biada osadom, które deocoitowie podejrzewają o współdziałanie, lub bodaj porozumiewanie się z armją brytyjską! Wśród ciemnej nocy wynurzają się nagie przybrane w fantastyczne szaty postacie walczących kapłanów, mordują i rabują ludność, niszcząc wszystko. Przerażeni mieszkańcy nie śmią walczyć z kapłanami i nie stawiają im nawet oporu. Trupy pomordowanych, okaleczali mężczyźni, kobiety i dzieci, znaczą pochód napasników.

Jak żyje angielski bezrobotny?

Jeżeli mamy sobie zdać sprawę, jaka jest właściwie nędza bezrobotnych w Anglii i w jakim stopniu są słuszne protesty tamtejszego świata robotniczego przeciw obniżaniu zasiłków dla bezrobotnych, musimy tę sprawę sprowadzić do naszego poziomu i do naszego pojęcia nędzy, a równocześnie porównać położenie bezrobotnych z jakąś inną klasą w Anglii, choćby naprzykład z buntującymi się marynarzami.

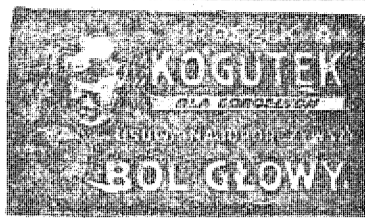
Oto jedna z prasowych agencji amerykańskich, prowadząca kampanję przeciw Mac Donaldowi, dała obrazek z życia jednego z bezrobotnych.

Wybrała do tego niejakiego Williama Watsona, robotnika metalowego, który ma żonę i sześcioro dzieci. Watson pobierał dotychczas około 500 złotych, na naszą monetę miesięcznego zasiłku, z którego miano mu ob-

ciąć około 25 złotych miesięcznie. Robotnik ten skarżył się przedstawicielowi agencji, że za mieszkanie płaci miesięcznie około 100 zł. i nie może dzieciom dać ani owoców, ani marmelady, ani żadnego ciastka lub... alkoholu.

Badana dalej żona robotnika oświadczyła, że śniadanie rodziny składa się z herbaty z mlekiem konserwowym, którego, nawiasem powiedziawszy, używa 90 proc. Anglików i z chleba z masłem, albo raczej z margaryna, która jest czem innym w Anglii, niż u nas i której tam powszechnie się używa, jak u nas masła.

Jeżeli dzieci pozostają w domu, dostają na drugie śniadanie sam chleb, a jeżeli idą do szkoły, znowu z masłem lub margaryna, a na obiad mięso mrożone z kartoflami i jarzyną. Kolacja składa się znowu z herbaty i



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporzędkowane polecane proszki ludzko do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

MARCONI ODDAJE

HOŁD KOLUMBOWI.

Piętnastego października r. b. z okazji wielkiej uroczystości pamiątkowej na cześć Kolumba, urządzonej w Rio de Janeiro, Marconi powtórzy doświadczenie, o którym głośno było w swoim czasie i które polegało na zapaleniu z pokładu jachtu „Elettra”, stojącego w genueskim porcie, światła na wystawie w Sidney.

Tym razem, za sprawą radiowego sygnału, wysłanego przez Marconi'ego z tegoż jachtu „Elettra”, stojącego u włoskich wybrzeży, zapali się z odległości kilkunastu tysięcy kilometrów — wielki fajerwerk w Rio de Janeiro! Fajerwerk ten będzie hasłem do rozpoczęcia uroczystości.

Race wyzwolone przez fale eteru i wylatujące w niebo ognie bengalskie, zapalone na drugiej półkuli, jakby następstwa zaklęcia czarnoksiężnika — oto dosadne świadectwo hołdu, składanego przez nowoczesność za pośrednictwem wielkiego odkrywcy XX wieku — pamięci Kolumba.

Humor

ODWIEDZINY

— Jąko, pani przychodzi sama? A maże gdzie?

— Nie wzięłam go ze sobą, bo gdy przychodzi w nudne towarzystwo, to tak ziewa że aż mi wstyd.

posmarowanego chleba.

Na niedzielę pani Watson kupuje czasem dzieciom marmeladę lub okruchy cukierniane i oszczędza jeszcze grosze na nowy garnitur dla męża, aby mógł łatwiej znaleźć pracę.

A teraz dla porównania weźmy zold licerów i marynarzy we flocie angielskiej. — Oto oficer niższy, ale sprawujący komendę, po obniżeniu gaży o 1 szylinga dziennie, pobierać będzie około 15 złotych, czyli 450 zł tych miesięcznie, zaś najniższy stopień marynarza, nie mówiąc o chłopcach okrętowych, około 5 zł. dziennie czyli 150 miesięcznie.

14 miesięcy wśród lodowców

Okretem „Hans Egede” przybyli do Kopenhagi dwaj uczeni Niemiec, dr. Georgi i dr. Sorge, po miesięcznym pobycie wśród pół lodowych Grenlandji. Badacze ci są pierwszymi podróżnikami, którzy odważyli się na spędzenie zimowych miesięcy wśród lodowców. Wspaniałe rezultaty swej podróży okupili śmiercią swego towarzysza dr. Wegener, który zmarł wskutek wycieńczenia i zimna. Przez cztery miesiące dr. Georgi mierzył temperaturę, która przez cały czas wynosiła 72 stopnie zimna Celsjusza.

Po mozolnej pracy udało się dwóm uczonym zmierzyć lodowiec o grubości 2,800 metrów.

Jest to najgrubszy ze znanych do tych czas na świecie lodowców.

Przez cały czas swego pobytu na polach antarktycznych, podróżni mieszkali w lodowej chacie, którą sami sobie wybudowali.

W ostatnim miesiącu podróżni żyli mięsem fok i kilkoma pudełkami konserwów,

które im zostały. Jednakowoz głód nie był ich najgorszym wrogiem: ze wszystkich niebezpieczeństw, które ich otaczały, najgorzej dawał się we znaki mróz. Mimo futer i ciepłej bielizny byli narażeni na zmarznięcie.

Najgorszy był dzień — oświadczył dr. George dziennikarzom — gdy spostrzegłem, że w hańce niema już nafty, widziałem siebie leżącego wśród lodów i śniegów daleko od Europy.

Ocalenie swe podróźni zawdzięczają eskimosom, którzy ich odnaieźli.

Obecnie Sorge i Georgi odpoczywają w Kopenhadze, w towarzystwie swych żon, które specjalnie przyjechały z Niemiec.

Następnie oprócz swego materiału naukowy, który przywieźli z „pół lodowych” i będą wygłaszali odczyty, dzięki którym szerokie masy ludności będą miały sposobność zapoznania się z życiem badaczy polarnych.

2000 osób poszkodowanych na oczach Przedśmak przyszłej wojny.

Wczorajsze manewry eskadr powietrznych nad Nowym Jorkiem zakończyły się nieoczekiwaną katastrofą.

Sterowiec „Los Angeles”, ścigany przez samoloty, wypuścił kłęby czarnego dymu. Dym ten, zmieszawszy się z wilgotną atmosferą, opadł na ulice Nowego Jorku, pełne spacerującej publiczności, która z zaciekawieniem śledziła przebieg manewrów.

W niektórych dzielnicach zapanowały raptowne ciemności. Dały się słyszeć krzyki dym bowiem gryzł oczy. Wywiązała się panika. Publiczność zaczęła uciekać do sklepów, dusząc się i zasłaniając oczy. W chwilę potem wystąpiły dalsze objawy. Zatrutym przez gaz przechodniom popuchły twarze, a z ubrań za-

częły wypadać strzępy tkanin.

Panika trwała około kwadransa. Jak wynika z dotychczasowych zestawień lekarskich, ucierpiło około dwu tysięcy osób, które zachorowały na oczy.

Ministerstwo wojny ogłosiło uspakajający komunikat w którym wyjaśnia, że gaz nie był niebezpieczny oraz, że zatrucia szybko przemija. W sprawie tej jest prowadzone śledztwo. Balony z gazami, załadowane na „Los Angeles”, miały na celu wytworzenie zasłony dymowej i nikt w ministerstwie nie przypuszczał by mogło nastąpić zatrucie. Komunikat wyraża przypuszczenie, że nadmiar wilgoci w powietrzu spowodował kwasowość nieszkodliwego gazu.

Wieżenie z wygodami.

Do naczelnika więzienia w jednym z miasteczek północnej Francji, zgłosił się pewien zamożnie i poważnie wyglądający pan, który powiedział:

— Badam stan więziennictwa w kraju i chciałbym zwiedzić i to więzienie.

Papiery tego jegomości były w porządku, więc naczelnik więzienia udzielił mu pozwolenia na zwiedzanie.

Strażnik oprowadził pana, badającego więziennictwo po celach, wystawach i salach pracy więzienia.

Badacz pytał o odżywianie, regulamin i t. d.

Wreszcie, wrócił do gabinetu naczelnika więzienia.

— Panie dyrektorze — powiedział — pań-

ski zakład zasługuje na wyróżnienie. Zwidziałem wiele więzień, ale to jest najlepsze.

Naczelnik skłonił się.

— Zdecydowałem się, — ciągnął gość. — Zostanę tu 3 miesiące.

— Świetny dowcip! — roześmiał się pochlebny dyrektor.

— To nie dowcip, panie! Zostaję tutaj.

— Co też pan mówi? To niemożliwe.

— Możliwe! Jestem do tego uprawniony. Oto dowód.

To mówiąc, wyjął papier.

Był to wyrok, skazujący na 3 miesiące więzienia za kradzież.

Skazany na tę karę uciekł z sądu, by sam wybrać sobie najbardziej mu odpowiadające więzienie.

Ofiary miłości

W Marsylii aresztowano w tych dniach pewnego osobnika, podejrzanego o współnictwo w morderstwie, który chciał zapewnić sobie bezkarnosc w ten sposób, że schronił się, jako żołnierz, do Legji Cudzoziemskiej.

W związku z tą sprawą władze francuskie wyjaśniają, że Legja Cudzoziemska nie słusznie uważana jest przez wielu jako zupełnie bezpieczne miejsce schronienia dla wszelakich wyrzutków społeczeństwa i wielokrotnych przestępców. Istnieje mianowicie powszechne przekonanie, że życie przeszłego członka Legji nie jest brane w rachubę, papiery jego nie podlegają inspekcji przez policję i komenda Legji nie udziela e nim nikomu żadnych informacji.

Tak jednak nie jest.

Wprawdzie istotnie papiery każdego żołnierza Legji uważane są za dokumenty tajne, policja jednak, o ile posiada pewne dane, że w pułkach tych znajduje się przestępca poszukiwany za jakiś czyn zbrodniczy, ma prawo zażądać wglądu w jego papiery a nawet aresztowania danego osobnika.

Wogóle jednak władze poborowe pułku stwierdzają, że większość żołnierzy, zapisujących się do Legji, zawdzięcza swe wykołajanie do opuszczenia dotychczasowego środowiska.

Zbrodniarzy w Legji Cudzoziemskiej jest stosunkowo mały tylko procent.

Klejnoty Królowej Mary.

Jedną z najpiękniejszych kolekcji klejnotów posiada królowa angielska Mary która zbiera drogie kamienie z takim samym zamiłowaniem z jakim jej królewski małżonek kolekcjonuje — znaczki pocztowe. Królowa Mary jest przytem doskonałą w tej dziedzinie znawczynią i interesuje się niezmiernie historią każdego starego, szlachetnego kamienia który nabywa. — Klejnoty skrupulatnie dobiegane są każdorazowo do stroju, jaki królowa nakłada i nigdy nie pojawiła się ona dotąd dwa razy przybrana w ten sam komplet swej biżuterji.

A jest w czem wybierać! Samych drogocennych tiar znajduje się w jej skarbcu — siedem i szczególniejszem jej upodobaniem cieszy się tiarą z djamentów i turkusów tworzących rodzaj koronkowej tkaniny, a otrzymana jako podarunek ślubny od królowej Wiktorji. Ulubionemi kamieniami monarchini są szmaragdy.

Pomiędzy klejnotami znajduje się najszlachetniejszy w świecie diament „Kohinoor” i często już stawiano pytanie dlaczego ten najcenniejszy z najcenniejszych kamieni nie został dotąd umieszczony w godnym dla niego miejscu mianowicie w koronie królewskiej? Oto powodem faktu tego jest prastara tradycja wedle której z chwilą przybranie korony brytyjskiej w diament „Kohinoor” — Anglja straci panowanie nad Indjami — i krew się poleje. Acz kolwiek panująca rodzina angielska — jak mówią — nie ulega zababonnym wierzeniom, to jednak „Kohinoor” który pono już duże „nabroił” i historję swą nieraz już znaczył śladami krwi ludzkiej pozostaje „dla pewności” stale zamknięty w skarbcu.

W tymże skarbcu spoczywa największy diament świata „Cullinan” rzadko prezentowany ozdom wiernych poddanych.

— O — O —

Jadźmiji wywołuje prorocze wizje

W biologicznym instytucie w Kalkucie, pozostającym pod kierunkiem słynnego uczonego Jagadis Chandra Bose — przeprowadzono interesujące eksperymenty ze specyficznym jadem pewnego gatunku żmij.

Jad ten w małych dozach nie jest szkodliwy dla organizmu ludzkiego. Zastrzyknięty w dawkach homeopatycznych wywołuje osobliwy objaw analogicznie do objawów wywołanych przez telepatyczne rośliny meksykańskie.

Wkrótce po zastrzyku u osób z którymi dokonuje się eksperymentu występują wizje w pewnych wypadkach okazują się prorocznymi. Zanotowano specjalnie szereg wypadków przestrzennego jasnowidzenia.

Sir Jagadis Chandra Bose chce sobie donosić rezultaty, o ile te doświadczenia będą w dalszym ciągu prowadzone. Ta sama substancja powodująca u człowieka stan jasnowidzenia, u roślin wywołuje zjawisko nieogólnego wybujałego wzrostu.

Humor

PROSTE ROZUMOWANIE.

Pomeranc mówi do swego przyjaciela Pipermana: Wisz, ja coraz bardziej dochodzę do przekonania, że pióro jest potężniejsze od miecza.

— Oj, ja widzę, że z ciebie zrobił się wielki pacyfista — odpowiada Piperman. — Co jest zaraz pacyfista. Ale ty mi powiedz czy ty możesz mieczem podpisać weksel?

KRONIKA

KALENDARZYK

Poniedziałek 5 paźdz — Placyda M.

—X—X—X—X—

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Pieśniarze Ghetta.
 TEATR KAMERALNY — Hau Hau
 TEATR POPULARNY — Maż naszej panienki
 TEATR COCTAIL — Więć... zapraszamy

KINA:

APOLLO — Śpiewak jazzbandu
 BAJKA — Dzika miłość
 CASINO — Król Bulwarów
 CAPITOL — Na zachodzie bez zmian
 CORSO: — Klejnoty świątyni Opatu
 CZARY — Znak zaby.
 GRAND-KINO — Szary dom.
 LUDOWY — Grzech kusi
 LUNA — Spóźniony romans
 MIMOZA — Koniec świata.
 OSWIATOWY: — Dla dorosłych: Cnotliwe dziewczęta. Dla młodz. Triumf cowboja.
 ODEON — Dziesięć minut strachu
 PALACE — Pociąg samobójców.
 PRZEDWIOSNIE — Pochodnia.
 RESURSA — Królowa niewolników
 REKORD — Niebezpieczny romans
 SPLENDID: — X. — 27
 SPOŁDZIELNIA — Królowa bez korony
 SŁOŃCE — Owoc zakazany.
 WODEWIL — Dziesięć minut strachu
 ZACHĘTA — Odwieczna pieśń.

—o—o—o—

Zamachy samobójcze

Na terenie cegielni przy ulicy Myśliwskiej 29 usiłowała pozbawić się życia 40-letnia Rozalja Bębnowska, właścicielka majątku, zamieszkała w Pabjanicach przy ulicy Poniałowskiego 10.

Bębnowska zatrula się esencją octową i wezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł ją w stanie osłabionym do szpitala. Powodów samobójstwa narazie nie ustalono. (a)

W mieszkaniu własnym przy ulicy Suwałskiej 45 usiłowała pozbawić się życia 21-letnia Janina Szczurzyńska, która w celach samobójczych zatrula się sublimatem. Desperackie udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia, który ją następnie przewiózł do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

W bramie domu przy ulicy Brzezińskiej 42 usiłowała pozbawić się życia 26-letnia służąca Rojza Prywińska, bez stałego miejsca zamieszkania Prywińska pozostając bez pracy i dachu nad głową, zatrula się sublimatem. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

NAGŁY ZGON

Zamieszkały przy ulicy 11 listopada 15, Franciszek Adamczyk w mieszkaniu własnym zasnął nagle i padł nieprzytomny na ziemię. Domownicy wezwali natychmiast lekarza pogotowia, jednak przed przybyciem tegoż Adamczyk zmarł nie odzyskawszy przytomności. Lekarz stwierdził zgon, z powodu udaru sercowego.

Pogryziony przez psa

Na posesji przy ulicy Ksawerskiej 2 pogryziony został przez psa 7-letni Jan Luczak, syn lokatora tegoż domu. Chłopiec doznał ran szarpanych nóg i twarzy i wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł okaleczonego do szpitala.

Właściciela psa Ottona Ringera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

B. Minister Jędrzej Moraczewski
w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyła się w Łodzi podniosła uroczystość otwarcia nowej siedziby Rady Okręgowej Związku Związków Zawodowych w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 64.

Na uroczystość tę przybyli Prezes Związku Związków pierwszy Premier Polski i b. minister Jędrzej Moraczewski, oraz liczni przedstawiciele Związków, Centrali Warszawskiej i Okręgu Łódzkiego.

Poza tym na uroczystość przybyli przedstawiciele władz administracyjnych, liczni posłowie, inspektor Okręgowy Pracy inż. Wojtkiewicz oraz delegaci różnych związków zawodowych, działających na terenie naszego miasta.

Uroczystość rozpoczęła Prezes Rady Okręgowej Zw. Zw. Zaw. Fichna, który do zebranych osób wygłosił przemówienie, cha-

rakteryzując rolę związków zawodowych.

Po przemówieniach inż. Moraczewski przeczytał symboliczną wstęgę, po czym dokonał uroczystego otwarcia lokalu związkowego a równocześnie obecni delegaci, przedstawiciele i sympatycy wpisywali się do złotej księgi. Między innymi do złotej księgi wpisał się również będący na uroczystościach wiceprezydent m. Łodzi dr. Wajnberg-Wieliński.

O godzinie 13-ej w sali filharmonii odbyła się akademja. Moraczewski, Fichna i inni wygłosili szereg przemówień, w których nawoływali do stworzenia jednolitego frontu robotniczego w walce ekonomicznej, o podniesienie bytu klasie robotniczej.

Po przemówieniach nastąpiła część wokalno muzyczna, a następnie uroczystość zakończono.

—o—o—o—

Zabawy niedzielne Łodzian.

Przy zbiegu ulic Napiórkowskiego i Dębowej wynikła bójka pomiędzy przechodniakami w czasie której zostali poturbowani 30-letni murarz Franciszek Czajkowski zamieszkały przy ulicy Radomskiej 19 i 54-letni monter Bolesław Rutkowski zamieszkały przy ulicy Cegielińskiej 79. Obaj doznali licznych ran tłuczonych głowy i rąk i wezwany lekarz po gotowia opatrzył ich a następnie w stanie osłabionym i podchmielonym przewiózł do domów.

Na posesji przy ulicy 11 Listopada 7 wynikła krwawa bójka między pijakami w czasie której 44-letni Józef Muzykiewicz (11 Listopada 49) pracownik magistracki i 38-letni Jan Jankowski pracownik KEŁ, zamieszkały przy ulicy 11 Listopada 10, odnieśli szereg ran.

Jankowski doznał bardzo silnego potłuczenia i okaleczenia i po nałożeniu opatrunku w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala okręgowego. Muzykiewicza po nało-

żeniu opatrunku pozostawiono na miejscu.

Na rogu ulic Limanowskiego i Glińskiej nastąpiło awanturnicze „spotkanie” pijaków którzy wzajemnie okaleczyli sobie głowy i plecy, kijami i nożami.

W czasie bójki tej został ranny tępem narzędziem 33-letni rolnik Stanisław Dziedzic ze wsi Kały, któremu rozbito głowę oraz 26-letni drukarz Jan Milczarek zamieszkały przy ulicy Rauslera 2, któremu zadano kilka ran nożem w plecy.

Rannego Milczarka pogotowie w stanie ciężkim przewiozło do szpitala.

W domu przy ulicy Spacerowej 18 wynikła bójka w czasie której pobici zostali lekarzy tegoż domu a mianowicie 65-letni tkacz Josek Toruńczyk i 26-letni Abel Toruńczyk. Obaj doznali licznych ran tłuczonych głowy twarzy i szyji i wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił ich w stanie mocno osłabionym na miejscu. (a)

■ ■ ■

Upadek z drzewa

W ogrodzie przy ulicy Kielna 54 w czasie strząsania owocu z drzew spadł ze znacznej wysokości 22-letni Stanisław Kaźmierczak, zamieszkały pod tymże adresem. Kaźmierczak wskutek upadku doznał zwichnięcia ręki i złamał nogę. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

Kradzież.

Do mieszkania Stanisława Antoszewskiego, przy ulicy Pabjanickiej 109 włamali się nieznanymi sprawcy, którzy skradli bieliznę i garderobę wartości łącznej 1200 zł. Złodziei poszukuje policja.

Pod motocyklem

Na ulicy Zgierskiej 18, najechany został przez motocykl przechodzący przez jezdnię 30-letni szewc, Eljasz Herszkowicz zamieszkały przy ul. Abramowskiego 27.

Herszkowicz doznał ogólnych ciężkich obrażeń i wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł go w stanie osłabionym do domu. Niefortunnego motocyklistę pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (a)

Uporczywe zaparcia ślepe, katary grubej kiszki, zastój w kiszki, wzdęcie, bóle w łokach, przechodzą przy używaniu rano i wieczór po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Zadać w apt.

Kalambury.

Jaka wódka jest najśodsza?

Roz-wódka.

Jakiego rodzaju rząd spotykamy wędznie?

Nie-rząd.

Jaka teka nie jest obsadzona przez ministra?

Ap-teka.

Jaki rabin służy do celów wojskowych?

Ka-rabin.

Jaka racja przypadła do gustu Polakom?

Restau-racja.

(„Żółta Mucha”)

—o—o—o—

PRYWATNE

POGOTOWIE LEKARSKIE

Zielona 6

12-333

Telefon:

URZĘDNIKI
ROBOTNICZY

PAMIĘTAJcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI 2 RZGOWSKA 2
Telefon 143-08
NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łożek metalowych, oraz wyrobów tapicerskich

Dr. med.

K. BRONIKOWSKI

Choroby: uszu, nosa, gardła i krtani.
ord. od 1-2 i 7-8 w.
Łódź, ZAWADZKA 9. Tel. 139-11



Zadzwoń
105-22

Pogotowie Zduńskie przy Zakładach Ceramiczn. „ZNICZ”, Wodna 12/14.
Naprawa i ustawianie pieców i kuchen.
— Szybko, tanio, solidnie. —

DRZEWKA

OWOCOWE I inne

w dobroci gwarantowanej sadzić — to jest najlepsza lokata gotówki. Nabywać je można w najstarszej firmie
LEON KOŁACZKOWSKI senior, ul. PRZĘDZALNIANA Nr. 86.

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymałsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych

Baczność!

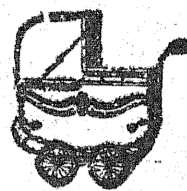
Ciągle podrabianie przez rozmaitych spekulantów naszych etykiet w celu przemycania na rynek masła gorszego gatunku zniewoliło nas do zmiany tych etykiet.

Nowa etykieta, której wzór poniżej zamieszczamy, została przez nas opatentowana wobec czego ostrzegamy naśladowców i oświadczamy, że naśladowanie będziemy ścigali sędownie.

Z poważaniem
Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich
w Warszawie — Oddział w Łodzi



Znak i etykieta zatw. w Urz. Pat. Nr. 30109 i 30110.
Chcąc mieć pewność, że masło nie jest fałszowane, należy zwracać uwagę na etykietę.



WOZKI dziecięce. ŁOŻKA metalowe. MATERACE hys spręż. „PATENT” WYŻY. MACZKI amer. UMYWALKI Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61 w podwórzu

Używajcie wyłącznie do szycia Nici „Marynarz” Władysław SUWALSKI Wytw. Nici „MARYNARZ” Wólczńska 109

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie djatermia. Elektroterapia
POŁUDNIOWA Nr. 28
Tel. 201-93

d 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę od 9-1 p.p.
Dla niezamożnych ceny leczenia

Nasiona
wszelkiej pierwszej jakości poleca Skład Apteczny M. WŁODAREK Rzgowska 7, tel. 151-03

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Specjalność: detaliczna sprzedaż ziółek trwałych na wodę

Ogłoszenia drobne.

Różne

INFORMUJĘ do obowiązków od godz. 8-12 i 2-4 p.p. ul. Targowa 67, m 54 P. Kalinowski.

UMEBLOWANY ładny pokój do wynajęcia, Gdańska 135, m. 41 piętro front.

PRZYJMĘ 2 panów lub 2 panie na mieszkanie, Kilińskiego 39 m. 8.

Kupno i sprzedaż

Nie rozpaczaj z powodu kryzysu.

Zwróć się natychmiast do firmy Leon Rubaszkin Kilińskiego 44, tel. 13648 gdzie dostaniesz na wypłaty na najwygodniejszych warunkach, po najtańszych cenach, na najdłuższe terminy, damskie płaszcze, męskie ubrania i palta, wełniane swetry i pulowery, wełniane towary na damskie suknie i palta, towary na męskie ubrania i palta, różne jedwabie, białe towary, firanki, damską i męską bieliznę. Uwaga: Stałym klientom nawet bez wpłaty.

SPPZEDAM tanio stolarnię mechaniczną wraz z połową domu. Wiadomość w Administracji „Rozwoju”.

SKLEP z urządzeniem i mieszkaniem zaraz sprzedam lub zamienię na 2 pokoje z kuchnią Zamenhofa 17, Lichtensztajn.

Posady i prace

POTRZEBNA dziewczyna do posługi na przychodnię 16-17 lat, Pusta 20 szkoła.

TYLKO

TRZY SŁOWA

RADJO ELEKTROLA

KRZYŻANOWSKI

(ANDRZEJA 4 — tel. 201-04)

Mówią same za siebie

Warunki dogodne. — — — Ceny tanie.

Obsługa rzetelna.

— — — PORADY BEZPŁATNE. — — —

Reklama to potęga

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr za tekstem 25 gr. zwyczaj. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 lamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 7-ej po 7-ej 10 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Żakowa